

ŁOWIEZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek.



Do Społeczeństwa Łowickiego!

„Gdy pierwsza ukazała się gwiazda, zasiedli do wigilijnej wieczerzy i ci w pałacach i ci w kurnych chatach—tylko ci w szarych mundurach, w zimnych okopach, głodni i samotni—tęskno patrzyli w tę gwiazdę“.

Wszyscy zasiądziemy przy wieczerzy wigilijnej, aby podzieliwszy się oplatkiem, złożyć sobie szczerze życzenia.—Serca nasze zwrócone będą ku najbliższemu, lecz o żołnierzu szarym, — który największe ma prawo, aby w tym dniu radosnym, będąc zdala od rodziny podzielił się z kolegami, dowództwem i tymi, którzy o nim pamiętali—oplatkiem—czyż ktoś z nas pomyśli?

Któżby z nas nie był sercem całem przy tych, którym zawdzięczamy rok 1920,—„Cudu nad Wisłą“.

Któżby z nas nie pragnął osłodzić im tego twardego koszarowego życia? a tą osłodą—będzie okazane im serce.

Ktoby odmówił pomocy swojej, ktoby nie złożył choć skromnej ofiary pieniężnej lub daru, aby tym naszym obrońcom nie rozjaśnić tych szarych chwil jednostajnego życia, aby choć w dniu wigilijnym przy stole biesiadnym czuli się członkami jednej wielkiej rodziny polskiej.

Społeczeństwo łowickie słynie w całej Polsce ze swej ofiarności więc i w dniu wigilijnym stanie na wysokości zadania i da dowód jak ceni swego kochanego żołnierza.

Specjalny Komitet, wybrany z pośród przedstawicieli wszystkich instytucji i organizacji, zwraca się do społeczeństwa z gorącą prośbą o składanie darów w gotówce, lub w naturze—na gwiazdkę dla żołnierza.

Dary zbierane będą w tygodniu bieżącym przez uproszone osoby.

Niezależnie od powyższego, ofiary pieniężne składać można na ręce skarbnika WP. J. Zwierzchowskiego, zaś dary w naturze do Magistratu w godzinach od 9 do 2 p. p., na ręce ławnika F. Andrzejewskiego lub p. Klimeckiego.

Komitet Organizacyjny:

Andrzejewski Feliks
Bukowiecka Barbara
Gołębiowski Leon
Łagowska Władysława
Rószkiewicz Miron
Rychter Julian
Szajdingowa Marja

Sztajnert Jan
Strawiński Władysław
Trawińska Kamila
Wardyński Czesław
Winiarski Władysław mjr.
Witkiewicz Witold
Zwierzchowski Józef.

NA ŚWIĘTA!!!

FIRMA CHRZEŚCIJAŃSKA
L. MŁODNICKI

Nowy Rynek róg Piotrkowskiej

Poleca w wielkim wyborze:

Cukerki, czekoladki, pierniki, orzechy, figi, pomarańcze, cytryny, skórkę pomarańczową, owoce świeże i suszone, miód pszczelny, mąkę amerykańską i krajową, drożdże, soki, konfitury, grzyby marynowane, korniszony, masło, jajka, sery, śmietanę oraz wszelkie artykuły świąteczne.

Ignacy STACHURSKI

ŁOWICZ, PODRZECZNA w podwórzu
(róg Koziej)

zakłada światło elektryczne, sygnalizacje, motory. Oświetla: tartaki, młyny, maszyny ziemskie, zakłady przemysłowe i handlowe. Przeprowadza remonty i reparacje.

Ceny konkurencyjne.

Firma egzystuje od 1917 roku i posiada koncesję Magistratu m. Łowicza.

ŁOWICKIE ZAKŁADY METALOWE

Sp. Akc.

w ŁOWICZU
przy szosie Warszawskiej
tel. 34.

ZARZĄD
w Warszawie, Pańska 31
tel. 143-27.

FABRYKA WYRABIA:

Kieraty, młocarnie, sieczkarnie, wialnie, kultywatory i brony. Tkaniny, siatki, plecionki metalowe, wyroby siatkowe i wycieraczk. Wyroby żelazne. Odlewnia żelaza i mosiądzu.

Przyjmuje wszelkiego rodzaju remonty i reparacje.

Okoliczni rolnicy mogą otrzymać wszelkie narzędzia rolnicze na spłatę.

Dyrektor Łow. Zakł.
inżynier **St. Pilarski.**

Amarant krwi - szarżyna pracy.

Pobudka... Donośny rozkaz naczelnika: „Baczność! W prawo patrz“.

I prężą się, tężeją szeregi sokole, jasnym blaskiem świecą oczy, gorąco płoną serca pod amarantową koszulką, gotowe na wezwanie Ojczyzny przelać krew swoją.

Idea sokola przeszczepiona w całym kraju z bohaterskiego Lwowa, gorące znalazła ukochanie najpierw wśród tego grona młodzieży i mężów poważnych, którzy byli jej apostołami, aby niebawem rozgrzewać coraz liczniejsze serca polskie.

Miła i drogą była dla serc czystych i szlachetnych bo podnosiła z rozpacz i zwątpienia, uczyła wierzyć i ufać własnym siłom i siły te krzepić, siły ciała i ducha, by odrodził się naród, by gotów był

RUCH WYDAWNICZY.

Turek Teodor: „**Sonetów królewskich**“. Piastowie, Cz. I. Nakładem Księgarni K. Rybackiego, w Łowiczu.

W powodzi poezji, zalewających półki księgarskie, na szczególne wyróżnienie zasługuje zbiorek sonetów p. Teodora Turka, zatytułowany: „Sonety królewskie“. Już sam pomysł zawarcia charakterystyki główniejszych momentów i postaci z dziejów naszych w cyklu sonetów jest bardzo oryginalny, ale zarazem nadzwyczaj trudny w wykonaniu.

Kunsztowna forma sonetu, wymagająca, aby całą treść zawrzeć w 14 wierszach, konieczność utrzymania należytej rytmiki, bogactwo rymów wymaga nie tylko wielkiego poczucia artystycznego, ale i wyrobienia językowego, a jednocześnie ujaźnienia wyobraźnię poetycką, naginając ją do formy. Sonety można porównać do minjatury w malarstwie; jak tu na niewielkiej przestrzeni malarz musi odtworzyć zamierzony obraz i w tym celu używa mikroskopijnych czasami linii i plam, zastępujących szerokie płaszczyzny zwykłego obrazu, podobnie i w sonecie poeta musi tak skondensować swój język, uczynić go tak zwięzłym a zarazem jędrnym, ażeby mógł odtworzyć za pomocą pojedynczych wyrazów to, na co potrzeba zwykle całych zdań i okresów.

P. Turek rozumiał doskonale zadanie sonetu, wystudjował jego formę, umiał ją wyczelować i wtłoczyć treść podniosłą, dając w szeregu minjatur barwne, pełne życia obrazy.

Autor „Sonetów królewskich“ umiał się wżyć w daną epokę, umiał wydobyć z niej najbardziej charakterystyczne rysy i rozłożyć je na przestrzeni czterech wierszy sonetu. Jego Krak jest dzielnym władką o krzepkich łędźwiach i potężnych ramionach, rozmyśla o przyszłości swego państwa i założeniu grodu. Obok zaś w następnym sonecie mamy jako kontrast króciutki obraz Wandy, której głos „śpiewny jak harfa... mocarnym i wdałym chłopom“ daje rozkazy i ci „kładą życie na jedno białej ręki skinienie nieśmiało“. Rozpoczynają zaś zbiorek dwa piękne sonety p. t. „Kroniki“, w których autor mówi, czym były kroniki dla kultury średniowiecza: z jednej strony skarbcem sztuk zdobniczych, z drugiej zaś mówiły z wielkim patriotyzmem o dziejach narodu, uczyły kochać narodową przeszłość.

„Sonety królewskie“ odbiegając znacznie od dotychczasowego pojęcia o sonecie, jako o formie utworu lirycznego, stwarzają szereg epickich obrazków, z których bije wielkie umiłowanie przeszłości naszej i patriotyzm autora, czy to kiedy daje piękny opis Rusi Czerwonej, czy to gdy mówi o buncie Alberta, albo o budowaniu państwa przez Chrobrego, czy o Wł. Łokietku, czy o Kazimierzu Wiel-

na wielką chwilę Zmartwychwstania i godnym jej się stał.

Miłą i drogą była dla serc polskich może jeszcze i dla tego, iż w pięknej, barwnej przycho-dziła szacie. Z sokolim lotem myśli sokole łączyło się pióro na czapce — gorące serce żywiej jakoś biło pod płonąca barwą koszulki, a szarawy odcień zarzutki na sznurach mówił o twardej i wytrwa-łej służbie codziennej, o karności i posłuszeństwie, o niezłomnej sile woli.

Miłym i drogim był nam ten piękny i barwny mundur sokoli, jako święta pamiątka minionych bo-haterskich bojów o wolność i jako wskrzeszenie śpiącego rycerza, który odwalić ma kamień grobowy ojczyzny. Jak „Orlę“ napoleońskie, więzione w złotej klatce austriackiej, z dziecinny zapalem roz-koszowało się pokryjomu drewnianą zabawką, przed-stawiającą żołnierza starej gwardji francuskiej tak i nasze serca radował widok tego pięknego mun-duru, który miał być łącznikiem między smutną, choć bohaterską przeszłością a przyszłym Odrodze-niem i Zmartwychwstaniem Ojczyzny.

Ducha nie dosięgną żadne zakazy policyjne, lecz dosięgnąć mogą zewnętrznej jego szaty. Za-borcy mogli gnębić i więzić obrońców sprawy polskiej, lecz nie mogli wyrwać z nich ducha polskiego, nie mogli skazać na banicję idei sokolej, więc zniszczyli jej szatę zewnętrzną, nienawistną, ludząc się nadzieją że wtedy, zginie, zmarnieje idea sama.

Nakazem policyjnym, miły i barwny mundur sokoli przestał istnieć na ziemiach polskich pod zaborami moskiewskim i pruskim, lecz wyszło to tylko na korzyść właśnie idei sokolej, jej oczyszcze-nia i wzmocnienia.

Bo nie wszyscy z pośród nas rozumieli tę ideę sokolą, której służyć mieli i znaczenie tego mun-duru, który ich tak pięknie stroił. Nie widzieli w nim symbolu żołnierskiej służby narodowej, lecz jedynie piękny barwny strój, w którym miło po-paradować. Zrobili sobie z idei i organizacji soko-

lej zabawę w żołnierza do parady, a nie do służby.

Policyjny zakaz razem z barwnym mundurem wywiał także tych paradjerów z Sokoła; nie było już tam dla nich miejsca, bo przestał istnieć cel, który ich dotąd trzymał.

Lecz nie wygasła idea i nie zabrakło jej krze-wicieli. Gorące serca ukryli pod zwykłą kurtką i hartowali ducha w zacieklej walce, która rozgorza-ła namiętniej. Kto wstępował do Sokoła, ten wie-dział, iż nie idzie na zabawy i parady, lecz czeka go znój i trud, szykany i prześladowania, wiedział, że staje się członkiem rycerskiego zakonu, który zep-chnięty do podziemi tem wytrwalej głosić ma ewan-gelję narodową.

Okres zwykłej kurtki to nad wyraz chlubna karta w dziejach Sokolstwa, a w szczególności na ziemiach zaboru pruskiego. To okres bezpośrednie-go, a tak owocnego przygotowania do chwili dziejo-wej.

Sprawiedliwości dziejowej stało się zadość. Pa-dają trony zaborców. Polska sięga po dziedzictwo Piastów, Jagiellonów, Batorych, Sobieskich—prze-kazane jej przez patrona idei sokolej Kościuszkę na Rynku Krakowskim, na polach Raclawic i Ma-ciejowic.

A Polska gotowa i godna przyjąć to dziedzic-two, bo miała swą ideę sokolą, którą z pod kata-kumb ucisku i prześladowania wrażego umiała krze-pić naród cały.

Ziszczone sny i marzenia, spełnione zadanie synów Polski zrodzonych w niewoli, spowitych w kajdany. Polska wolna i niepodległa!

Sokolstwo znów przyodziewa swój pierwszy mun-dur, z amarantową koszulką, z czamarkową zarzutką na sznurach z sokolem piórem u czapki.

Strój święteczny! Lecz nie na to, by wyrażać radość i wesele wobec zwycięstwa idei sokolej. Nie na to by w pięknym stroju paradować przy wszel-kiego rodzaju uroczystościach.—Nie na to, aby ba-wić się w malowanego żołnierza.

kim,—wszędzie widać podziw dla narodu w okresie jego powstawania, dla wielkich bohaterskich jego zmagañ się i cywilizacyjnej roli:

„Tu—z kontyn mrocznych krzyż wystrzela złoty —
Tam—Naród młodą upojony siłą
Wzmagą się, wroga sprzymierza z mogiłą
I w przyszłość dzwoni stalowymi mtoty! —

Upada, krwawi, zwiera się, powstaje,
Jak Anioł—Mściciel, z płomiennymi pióry,
By z Wiosną ludów lecieć na wyraje! —

Pęd Jego rzeki odwraca i góry,
Niszczy i tworzy, szczędzi i rodzaje,
Aż w słońca chwale Dzień wszędzie Mu Wtóry!“ —

Mamy więc w tym zbiorze dany obraz dziejów naszego narodu w ważniejszych momentach, które zostały przez autora umiejętnie podkreślone i z tego względu zbiorek ten nadaje się jako pożyteczna lektura pomocnicza przy nauce historii Polski. Uczeń przez wczytanie się w te utwory utrwali sobie lepiej w pamięci ważniejsze zdarzenia historyczne i będzie mógł żywiej uchwycić życie danej epoki. Mogą więc „Sonety królewskie“ w szkole spełniać rolę ilustracji do historii.

Obok wielkich zalet sonetów pod względem treści, należy zwrócić również uwagę na ich zalety formalne. Język jest czysty, jędrny, miejscami miękki i płynny, gdzieindziej twardy i silny, zależnie od treści. Miękkość i płynność szczególnie ujawnia się w tych sonetach, w których autor zachwyca się

artyzmem ozdób kronikarskich, albo mówi o pano-waniu Wandy, inny jest n. p. w Kraku lub Buncie Alberta, gdzie autor używa zwrotów silnych i twar-dych, podkreślając przez to jednocześnie pełną brutalności epokę. W tym też celu użyte są przez autora umiejętnie archaizmy.

Również ściśle wiąże się z treścią rytmika wiersza: tam, gdzie jak n. p. w Kraku, lub w Bun-cie Alberta chodzi autorowi o podkreślenie potęgi lub brutalności, wiersz składa się z wyrazów kró-tszych dwu i jedno-sylabowych, silniej podkreślona jest cesura, n. p.:

„Wrócił z krwawej wyprawy z nad granic swych włości
I miecz jasny odpasal, którym gromił wrogi“.

(str. 7.)

Inaczej przedstawia się rytmika w Wandzie:

„Najcudniejsza uroda z laskich dziew, królowna,
W skromnym rucianym wianku tron ojcowy bierze“.

(str. 9.)

„Sonety królewskie“ nie są jakimś dziełem epokowym, nie są zdarzeniem nadzwyczajnym w li-teraturze, jednak podniosła swą treścią i piękną formą wznoszą się bezsprzecznie ponad przeciętny poziom utworów tego rodzaju i wobec ubóstwa praw-dziwej, wielkiej poezji w dobie powojennej, posia-dają niepoślednią wartość. Należy tylko się spo-dziewać, że p. Turek nie da długo czekać na urugi tomik prawdziwie pięknych swych sonetów.

B. Bucholtz.

Mundur sokoli niech znów będzie symbolem służby sokolej i narodowej! Piękny on i krasny, jak idea sokola, lecz zarazem rozkaz tkwi w nim służbowy. Amarant koszulki—to gorąca krew sokola, którą każdy przelać gotów w potrzebie Ojczyzny, a szarawy odcień munduru—to przypominienie codziennej, wytrwałej pracy obywatelskiej i stałego pogotowia żołnierskiego!

Przez odzyskanie Niepodległości bynajmniej nie skończyły się zadania Sokolstwa; co jedni zdobyli, następni utrwalac powinni! Więc na tę pracę nową, ku najświetniejszej przyszłości Ojczyzny służymy Druhowie Sokoli. Niech będzie naszym hasłem:—służyć Polsce do ostatniego tchu szarzym, pracy codziennej i gorącym amarantem krwi sokolej!

Sokol.

Echa rocznicy powstania listopadowego.

II

W poprzednim numerze poda-
liśmy sprawozdanie z rocznicy listo-
padowej urządzonej w d. 29-XI r. b.
dziś podajemy w całości przemówie-
nie prof. J. Chmury o powstaniu listo-
padowym.

Noc w Belwederze.

Szary, jesienny mrok rozpościera nad Warszawą swe ciężkie skrzydła. Ogród lazienkowski zalega milczeniem. Tylko wietrzyk mać ciszę, strącając ostatnie liście drzew, których smutny szelest zda się powiększać melancholiję i smętną zadumę.

Jacyś młodzieńcy zdążają różnymi drogami do Łazienek, zbierają się na miejscu, zapewne wpród oznaczonym, ściskają się serdecznie—może to ostatni wieczór ich życia młodego. Wyteżyli wzrok, ogień zabłysnął im w źrenicach. Czekają. Po chwili od strony Solca pęk iskier w górę wylata, słup dymu w niebo się wzbija. Drgnęli, a słowa „czas iść” zmieszały się z szelestem liści i wiatru silniejszym podmuchem. „Czas iść, czas położyć kres tyraństwu, czas pomścić krzywdy i hańbę narodu”. Kurczowo ścisnęli broń w swej dłoni, już idą, a liście głośniej i smętniej szeleszczą pod ich stopami, a mrok rozprasza się od ognia ich źrenic.

Pałac belwederski oświetlony. Tam Wielki ks. Konstanty, ani przypuszcza, że jemu, bratu Imperatora, zagrażać może niebezpieczeństwo. Może nowe plany układa na jutro, by czemś nowem dokuczyć Polakom, nowe zadać im upokorzenie. Zbyteczna praca, daremny wysiłek! Jutro ten pałac będzie pusty, a naród wolny, „Śmierć tyranowi” dobiega nagle do uszu Konstantego, a musiał to być okrzyk bardzo silny, bo tyran zbladł i nogi się pod nim zachwiały! „Śmierć” to przecież znane mu dobrze słowo, podpisywał on już nieraz wyroki śmierci, ale tamte — były na Polaków, a ta śmierć idzie na niego. Idzie... Już słyhać, jak drzwi z trzaskiem się otwierają, już zgiełk napelnia pokój, jeszcze chwilka zetknie się z nią i zmierzy oko w oko. Zabrakło mu odwagi, pobiegł się ukryć w komnatach niewieścich i śmierć go minęła, bo ginąć od kuli czy bagnetu, to zbyt dużym dla tchórza byłoby zaszczytem.

Z ciężkim sercem opuścili młodzieńcy pałac belwederski, zapal pędzi ich dalej. Lecz na ulicach pusto i ciemno. Opuszczają głowy. Czyżby nikt w całej Warszawie nie czuł tego, co oni, nikt nie

miałby ochoty upominać się o święte prawa narodu, brutalnie deptane?..

Nie, tak nie jest, to ich tylko ogarnia chwilo-
we zwątpienie. Nie, tak na szczęście i chlube
narodu nie jest, już to czują i słyszą. Bo oto
z drugiej strony miasta dobiega wrzawa straszliwa.
Tam skupiło się wielu, co Ojczyznę kochają, co
praw jej bronić pragną. Właśnie zdobyli arsenał,
rozdzielają broń i amunicję, już stoją w postawie
groźnej a pewnej — trochę ich jeszcze mało — nie
szkodzi, jeden starczy za wielu, a wreszcie jutro
i inni nadciągną. Jutro rozejdzie się wieść radosna
od Karpat po Bałtyk, od Odry po Dniepr i Dźwinę,
usłyszą ją wszyscy Polacy, a w czym sercu, choć
iskra miłości Ojczyzny nie zgasa, podaży, by sta-
nąć do bratnich szeregów. I biegnie wieść radosna,
nie tylko już Polskę obiegra, lecz także do uszu cara
się wkradła. Zgrzytnął z wściekłości niedźwiedź
północy. Zerwał się z tronu wielokrotnie krwią
zbrzyżanego, być może zdało mu się w tej chwili,
że tron ten chwiać się poczyna i feldmarszałka
Dybicza przywołać rozkazał — 200.000 żołnierza do
Polski wysła. Czemuż tak mało?! To dopiero
4 moskali na jednego polskiego żołnierza!

Zima nadeszła, mróz zbudował już mosty na
rzekach, śnieg pokrył pola, jakby chciał swemi de-
likatnymi płatkami uścielić miękkie posłanie tym, co
w bitwach nawieczny polegną spoczynek.

Zdala dochodzą odgłosy jakiegoś niewyraźne, ja-
kieś huki ponure, niby grzmoty podziemne. To tam—
pod Stoczką grzmią armaty, błyszczą białe rabaty,
a Dwernicki na przedzie na Moskala sam jedzie.
Jedzie! za nim szwadron jeden, drugi, dziesiąty—
ziemia drży—niebo jasne od luny się pali, lance
ze świstem trą powietrze „nikt nie liczy wroga,
choć go będzie sto tysięcy pójdzie w imię Boga”.
Ucichł gwar pierwszej bitwy. Dwernicki dziękuje
zuchom za piękne zwycięstwo: — „Dzielnieście się
spisali, zawsze Polak tak bije, a krakusy wołali.
„Nasza Polska niech żyje”. Potężne echo szło po
kraju i budziło do czynu tych, co wąpili, że Polska
żyje. Żyje, bo serce jej, Warszawa, skupiło wszy-
stkie swe siły, by bronić się przed zagładą. Co
najlepszego i najszlachetniejszego w Polsce się zna-
lazło, skupiło się tam, by dla obrony stolicy przed
wrogiem dać ostatnie tchnienie, ostatnią kropkę krwi.
Lecz i wróg podąża ku Warszawie, rozumie bowiem
że zdobyć to serce Polski, znaczy tyle, co Polskę
sił pozbawić, by bezkarnie ją deptać i kolic.

Pod Wawrem zastąpili Polacy drogę wrogowi.
„Wara, Azjato! nie wejdiesz do Warszawy, póki
my żyjemy”. Ryknęły rosyjskie armaty. Stosy tru-
pów polskich zasłaly polską ziemię, lecz ci co pa-
dają szczęśliwsi od wielu co dla zbawienia Ojczy-
zny w obcej sprawie pokryli trupami obce kraje.
Zgiełk bitwy miesza się z pieśnią od grzmotu dział
potężniejszą.

„Droga Polsko! dzieci Twoje dziś szczęśliw-
szych doszły chwil, od tych sławnych, gdy ich boje
wieńczył Kremlin, Tybr i Nil. Lat dwadzieścia wa-
sze męże los po obcych ziemiach siał, dzisiaj Pol-
sko, kto poleże na twym łonie będzie spał”. Ucichł
bitwy gwar, lecz echo niesło daleko: „Hej, kto Po-
lak na bagnety, żyj swoboda, Polsko żyj”. Noc roz-
dzieliła walczących, ciemność otuliła ciała tych, któ-
rych gorące dusze z wieczorną modlitwą matek,
sióstr i żon popłynęły—hen przed Tron Swórcy po-
większyć szeregi o szczęście modłami u Tronu ze-
brzących.

Zawahał się nieprzyjaciół, przez kilka dni
nie śmiał wznowić boju, dopiero przy trzy dniu

skierował atak gwałtowny na Olszynkę, którą za wszelką cenę zdobyć postanowił. Z okrzykiem „hura” rzuciły się przeważnie siły rosyjskie do Olszynki, lecz przywitał ich rześisty ogień piechoty. Wyrzuceni z Olszynki powtarzają atak raz drugi, trzeci i czwarty, nie bacząc na straty. Za każdym razem stopy trupów znaczą miejsca ich pochodu. Dybicz pieni się ze złości, nakazuje atak poraz piąty i rozbite dwie kolumny wspiera znacznymi posiłkami. Szeregi naszych chwiał się poczynają, zmęczenie, wyczerpanie, a zwłaszcza śmierć dowódcy odbierają im resztki zapalu i powoli opuszczają Olszynkę. W tym krytycznym momencie wysuwa się nowa postać w cywilnym płaszczu; bije od tej postaci pewność siebie, twarz spokojna, nieruchoma, jakby wykuta z marmuru, zdradza zawziętość; mierzy przeciwnika, widzi przewagę a jednak postanawia nie dać Olszynki. Wstrzymali się cofający, spojrzeli na nowego dowódcę, poznali go: „To on, Chłopicki, wojak, dzielny, śmiały, on ich teraz powiedzie w pole zwycięstw chwały”. „Niech żyje Chłopicki, niech żyje dyktator!” poczęli wołać dookoła; jakiś nowy duch wstąpił w szeregi. Chłopicki stanął na czele jednej kolumny, dwie inne powierzył Prądzyńskiemu i Milbergowi, poczem szpicrutą Olszynkę wskazując, krzyknął grzmiącym głosem: Tam! Tam! Jakby lwy ruszają grenadjerzy we wskazanym kierunku, wkraczają na pole walki groźne i straszne, dyszą żądzą boju i zwycięstwa.

Naraz jakby na sygnał umówiony dziewięćdziesiąt armat zagrzmiało, przerażający huk wstrząsnął powietrzem, ziemia zadrżała od walących się na nią kul i kartaczy, a od kłębow dymu niebo pociemniało. Zastąpiły grenadjerom drogę kolumny nieprzyjacielskie, lecz w jednej chwili ustąpiły z pola. Zbierają się, znów idą do ataku. Chłopicki pierwszy idzie przeciw nim w odmet śmierci i porywa za sobą szeregi. Już nasza Olszynka. Znów idą na nią przeważające siły wroga, dziesięć na jednego. — Polacy nie mogą wytrzymać potęgi natarcia, poczynają się cofać. Chłopicki pędzi do ataku na nowo,.... gdy wtem.... Jezus Marja! granat uderzył w konia Chłopickiego. Najbliżsi dech wstrzymali, tuman dymu przysłonił jeźdźca i konia. Czy tylko żyje!

Żyje; lecz ciężko rannego unoszą z pola walki, a z nimi razem i duch zwycięstwa zda się opuszczać walczących. Las stracono, lecz pozostała „wiadoma światu ta sławna Olszyna, gdzie nieprzyjaciel twarde murem stał”.

Tymczasem mrok spłynął na krwawe pobojo-wisko, nad którym zawisło grobowe milczenie, tylko listki olszyny szeleściły smutno i cicho nie chcąc budzić tych, co się na wieczny ukladli spoczynek.

Nieprzyjaciel stał przed pobojo-wiskiem; nie ruszał ku Warszawie, a cofnąwszy się, rozłożył swe wojska na zimowe leża.

Wiosenne słońce nad polską ziemią. Zazieleniły się łąki, zamruczały strumienie, drzewa pokryło kwiecie, wszędzie brzmiał hymn pactwa radosny, przyroda obudziła się do nowego życia; więc i naród odetchnął swobodniej, krzepił się otuchą nabierał nowych sił do ciężkiej walki z wrogiem przemożnym. Wiadomości o nowych czynach polskiego oręza pod Wawrem, Wielkimi Dębami, Iganiami witano wszędzie z zapalem; nachodziły i nowe wieści radosne, że Ruś i Litwa ruszyły z pomocą. Choć kordon graniczny rozdzielił Polskę od Litwy i Rusi, to przecież wiekowej wspólnoty myśli i czynu przekreślić nie zdołał. I tam, jak w Warszawie, ludzie czuli i czynili. Ciemne puszcze litewskie od rot partyzantekich, mężczyźni i ko-

biety stanęli w bratnich szeregach. Lecz choć bohaterstwo ich było ogromne to przecież przemoc wraza większą się okazała. Wkrótce opustoszały lasy litewskie. Cień ich nie zasłaniał już męźnych rot powstańczych przed zarem lipcowego słońca, rotę przerzedziła śmierć okrutna, a szczątki ich, nie mogąc mierzyć się z wrogiem, przeszły już pruską granicę. Smutkiem zaszumiał odwieczny bór. —

Upał sierpniowych dni nie wstrzyma nowego dowódcy wojsk rosyjskich Paskiewicza od forsownych marszów ku Toruniowi, gdzie postanowił przejść Wisłę i zaatakować Warszawę od strony Łowicza. Osiemdziesiąt tysięcy czerń rosyjska 5 września obległa Warszawę. 30.000 wojska polskiego zasłoniło swą piersią stolicę.

Nieprzyjaciel skierował ataki na Wolę, lecz choć fala za falą uderza na wały — razona ogniem cofać się musi w popłochu. Idą nowe zastępy, pędzone knutem do boju. Szaniec grzmi, błyska, sypie kartaczami i jak dymiąca skała opiera się szturmującym falom, ale fale coraz bardziej go otaczają. Noc uczyniła się od dymów, powietrze rozgorzało od ognia, ziemia rozedrgała od lecących po niej z sykiem i świstem granatów. Ogień w okopach coraz słabszy, obrońców coraz mniej, a wrogów coraz to więcej przybywa. Daremnie generał Sowiński ostatnich sił dobywa, by odeprzeć ciosy przeciwników. Przemoc bierze górę. Śmierć zmiata obrońców, jeden Sowiński zostaje nareszcie, lecz szanca nie daje za życia, broni do ostatniego tchu powierzonej mu placówki i śmiercią bohaterską obronę tą pieczętuje. Wola już w rękach wroga — los Warszawy przesądzony!

Piękny październikowy dzień zastał garstkę obrońców Warszawy dochodzącą do pruskiej granicy „Stój! składaj broń!” rozległa się komenda. Żołnierz rzucił broń czy lancę, zastawiał twarz rękami, by ukryć łzy po niej spływające. Ocierał je ukradkiem i szedł na obczyznę, między obcymi złożyć swoje kości.

Znów szron jesienny zwarzył liść drzew, znów cisza objęła ziemię, znów ciszę zamącał wiatr niosący echa minionych walk i pieśń potężną jak gromów grom. „Jeszcze Polska nie zginęła”.....

KRONIKA

Kalendarzyk

† Piątek Suchy dzień. Darjusza M.

Sobota Suchy dzień. Teofila.

Niedziela Tomasza Ap.

Poniedziałek Zenona M., Herona M.

Wtorek Wiktorji P.

† Środa Wigilja Boż. Nar. Adama i Ewy

Czwartek Narodzenie Chrystusa Pana

wschód słońca g. 7 m. 44. zachód g. 3 m. 29.

— Z okazji nadchodzących świąt Bożego Narodzenia wszystkim Szan. Czytelnikom i współpracownikom pisma zasyłamy najserdeczniejsze życzenia wesółych Świąt i Nowego Roku!

Redakcja „Łowiczana”.

— Od Administracji. Następny numer „Łowiczana” ukaże się dopiero 2 stycznia 1925 roku.

— Bał Sylwestrowskie. Jak dowiadujemy się na „Sylwestra” urządzają zabawy taneczne „Straż Ognio-wa ochotnicza” w teatrze „Eos” i klub Urzędni-czo-Obywatelski w lokalu własnym.

— **Betleem Polskie.** Doszło do naszej wiadomości, że „Sekcja Teatralna“ Korpusu Oficerskiego 10. p. p. wystawi w początkach stycznia 25 r. na własnej scenie w „Sali Kina Wojskowego“ „Betleem Polskie“ Lucjana Rydla.

Do efektownego wystawienia scen rozpoczęto już gorączkowe przygotowania, sprowadzono nowe dekoracje sceny i kostjomy z Warszawy.

Szczegóły w swoim czasie zostaną podane w „Łowiczanie“ i afiszach.

— **Bal Maskowo-Kostjumowy Korpusu Podofic. Zawod. 10. p. p.** Korpus Podoficerów Zawodowych 10 p. p. zamierza urządzić w dniu 5 stycznia 25 r. wielki „Bal Kostjumowo-Maskowy“, w salach Kina Wojskowego.

Projektowane są trzy wielkie nagrody za dobór najpiękniejszego kostjumu.

Szczegóły podane będą w afiszach. Osobne zaproszenia nie będą rozsyłane.

— **Łaźnia miejska.** Z powodu świąt będzie czynną począwszy od piątku 19 do środy w południe, t. j. do wigilji. Jak nas informuje zarząd łaźni, mała jest liczba kąpiących się. Nie mogliśmy stanąć do konkursu co do ilości zużytego mydła.

Dawniej mówiono, że tylko włościanie tam, gdzie nie ma stawu i rzeki obmywają ciało dwa razy w życiu: raz przy urodzeniu i drugi raz po śmierci, tymczasem i w mieście dzieje się to samo. Natomiast żydzi, odznaczający się zwykle wstrętem do wody interesują się łaźnią i oni prawie ją podtrzymują—zawstydzili nas.

— **Sprostowanie.** Do sprawozdania z posiedzenia Sejmiku Powiatowego, drukowanego w 48 numerze naszego pisma, wkradły się pewne nieścisłości. Mianowicie uchwalona pożyczka wynosi 20.000 nie 200.000 złotych i została wprowadzona dla zbilansowania budżetu, nie zaś na fermę hodowlaną. Referentem Komisji Szpitalnej nie był p. Kokczyński i ciągłości tej Komisji Sejmik nie uchwalał.

— **Nagły zgon.** W dniu 19 b. m. w godzinach rannych zmarł na aneurizm serca Karol Widuliński, komornik sądowy na powiat Łowicki w wieku lat 66.

Na stanowisku Komornika złożył sobie zaufanie przełożonych i społeczeństwa a jako człowiek prywatny ceniony był ze swych zalet towarzyskich.

Zmarły od czasu do czasu bawił swoim humorem i czytelników „Łowiczanie“ w kronice „Humoru“ podpisując się „Widula“. Cześć Jego pamięci!

— **Czem to tłumaczyć?** Jedno z pism niedawno doniosło, że pewna wycieczka naukowa żydowska w Krakowie skorzystała z noclegu udzielonego jej w jednym z klasztorów katolickich. Kierownik wycieczki zwrócił się tylko do przeora z prośbą o usunięcie Krzyża z sali gdyż to obraża uczucia religijne żydów. Tymczasem wszystkie sklepy żydowskie w całym mieście są udekorowane szopkami betleemskimi, aniołami, Jezusem w żłobku z krzyżem w ręku błogosławiącym narodowi, Matką Boską i świętym Józefem.

Jak tu pogodzić te dwie sprzeczności? Chrystus wiszący na ścianie obraża uczucia—Chrystus którym się handluje i na nim zarabia—jest nieszkodliwy!

— **„Wiesław“ w gimnazjum żeńskim.** Uczennice gimnazjum żeńskiego w ubiegłą niedzielę odegrały w gmachu szkolnym piękną sielankę Brodzińskiego poprzedzoną wstępem o życiu i twórczości autora. Amatorki składnie odegrały powyższy obrazek lecz jeszcze dzielniej udały im się tańce które musiały kilkakrotnie powtórzyć. Bo też istotnie pięknie przedstawiał się wianek dorodnych dziewcz. Brakowało

tylko prawdziwego Wiesława—aby w tańcu drzazgi leciały z podłogi. W każdym razie popularyzowanie arcydzieł naszej literatury ma doniosłe znaczenie, sala bowiem była zapelnioną po brzegi.

— **Pożary.** Przed tygodniem spłonął młyn w Kapitule wł: dóbr Nieborowskich wydziejawiony przez p. Kasperskiego. W tymże samym dniu spłonął dom wł: p. Kasperskiego w Kompinie.

— W poniedziałek d. 15 b. m. spłonęła sterta na Blichu własność Sejmiku Powiatowego.

We wszystkich trzech wypadkach przyczyny pożaru nieustalono.

— **Oplątek w Straży.** Dorocznym zwyczajem Straż nasza urządziła w d. 24 b. m. o godzinie 11 przed południem w sali własnej tradycyjny oplątek dla członków czynnych i popierających oraz zaproszonych gości.

— **Bal Sokolski.** W dniu 5 stycznia 1925 r. sokoli „gniazda Łowicz“, urządzają w teatrze „Eos“ pierwszy bal reprezentacyjny.

Z Narodowej Organizacji Kobiet w Łowiczu.

W najbliższą niedzielę w czytelni bezpłatnie Oddziału Nar. Org. Kob. będzie pełniła dyżur p. Jadwiga Grzybowska.

OFIARY.

Na schronisko na Korabce do dyspozycji ks. Majewskiego.

Książki, loteryjka 3 zł. bezimiennie. E. Balcer 5 zł. Ks. Stępowski 5 zł.

Na wigilję dla żołnierza.

Marylicja, Władzio i Zdzisł Popławscy—2 złote. Poseł Staniszkis 10. A. Kobielski 10. E. Balcer 10. Ks. Stępowski 10 zł. Ks. Przyborowski 5 zł. Ks. Stelmański 5 zł. Chojecki 5 zł. Rowiński 2 zł. Gierasiewiczowie 20 zł. Doleżał 4 zł. Bracia i siostry III zakonu parafji kolegaty 26 zł. Tylmanowie 10 zł. Rybaccy 15 zł. Pstruszeńscy 10 zł.

Na nędzę wyjątkową

Tylmanowie 10 zł. Pstruszeńscy 10 zł.

Podziękowanie.

Wszystkim tym, którzy w jakikolwiek bądź sposób przyczynili się do uświetnienia uroczystości otwarcia roku harcerskiego, w IV tej H. D. im. Tadeusza Kościuszki, a w szczególności ks. Zawadzkiemu, pp. Burmistrzowi L. Gołębiowskiemu, Staroście W. Podwińskiemu, Dowódcy 10 pp. puł. Topolińskiemu, Dyrekcjom szkół średnich, Dr. W. Olszewskiemu, St. Perzynie, J. Wyrąbkiewiczowi, Dr. W. Rogusce, Br. Bronikowskiej, Redaktorowi M. Szajdingowi, Ławnikowi F. Andrzejewskiemu p. J. Zwierzchowskiemu, Łyczkowskiemu, Szeremetti,

Pacho, Zarządowi miasta, Straży Ogniowej, Opiek nad młodzieżą szkoły handlowej, zespołowi chóralnemu i orkiestrze gimnazjum i seminarjum z głębi serca składają „Bóg zapłać“.

Harczerze IV-tej H. D.

KOMUNIKATY

Urzędu Skarbowego.

Urząd Skarbowy podatków i opłat Skarbowych w Łowiczu komunikuje, że do potwierdzenia ilości członków rodziny dla podatku dochodowego są upoważnione tylko: Zarządy gminne, Magistrat, Starostwo, Sejmik, i Komenda policji. Zaświadczenia innych instytucji nie będą uwzględnione.

Wzywa się więc tą drogą płatników którzy dotychczas tego nie uskuteczнили, by bezzwłocznie odnośne zaświadczenia złożyli w tut. Urzędzie Skarbowym.

Naczelnik Urzędu Skarbowego.
Burgraf.

* * *

Termin do nabywania świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych na rok podatkowy 1925 przypada na zasadzie art. 30 Ustawy z dnia 14 maja 1925 r. (Dz. Ust. R. P. ... 58 poz. 412) na okres od 1 listopada do końca grudnia 1924 r.

Termin ten bezwarunkowo nie zostanie odroczone, jak również nie będą udzielane zezwolenia na ratalne spłaty tych należności, a po upływie wyznaczonego terminu przystąpią niezwłocznie władze podatkowe do ścisłej kontroli przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych oraz zajęć przemysłowych

Winni zupełnego niewykupienia, lub posiadania nieodpowiednich świadectw przemysłowych będą niezwłocznie pociągnięci do odpowiedzialności karnej na zas. art. 98 ustawy o państwowym podatku przemysłowym,

Naczelnik Urzędu Skarbowego.
Burgraf.

Z powodu nadmiernego opodatkowania

15 Warsztatów Tkackich

z całym kompletnym urządzeniem i towarem do sprzedania oraz budynek do wydzierżawienia.

Wiadomość ul. Zduńska Nr. 8 W. Wyrzykowski.
6-2

DO ZAMIANY

Długoletni zakład zegarmistrzowsko-jubilerski zaraz z mieszkaniem 5 pokoje i kuchnia chcą zamienić na lokal prywatny w Warszawie 5 pokoje bez różnicy w jakiej okolicy tylko w centrum miasta

2-2

Rozenthal

Kinematograf „EOS“

W piątek dnia 19 XII i w niedzielę dnia 21 XII r. b.

„Arystokrata i cyrkówka“

Dramat cyrkowy w 6 aktach. W roli głównej: Lee Parry.

W czwartek dnia 25 XII i piątek dnia 26 XII r. b.

„Romans królewski“

Dramat w 10 aktach na tle współczesnych stosunków na jednym z dworów królewskich.

W rolach głównych: Alice Terry i Lewis Stone.

W sobotę dnia 27 XII i niedzielę dnia 28 XII r. b.

„Taniec złota i nędzy“

Dramat współczesny w 8 aktach z życia nowobogackich.

W rolach głównych. Lee Parry i Werner Kraus.

NA GWIAZDKĘ!

KSIĘGARNIA K. RYBACKIEGO
W ŁOWICZU

Poleca wielką wybór książek dla dzieci i młodzieży

PAPIER LISTOWY

z kopertami w ozdobnych pudełkach

Kalendarze ścienne do zrywania

po zł. 1.20.

OBRAZY OLEJNE

Kijowskiej Szkoły Sztuk Pięknych pozostawione w komis po zł. 20 i 30.

Podróż po Łowiczu

z przeszkodami. Gra towarzyska na nieograniczoną ilość osób. Cena złotych 2.

Leonard Sawicki mieszkaniec stacji Bednary gm. Kompina pow. Łowickiego zgubił wyciąg z ksiąg ludności wydany przez Magistrat m. Łowicza w czerwcu r. b. dla siebie i córki Marji. 3-2.

Efraim Troche zgubił książeczkę wojskową wydaną w P. K. U Łowicz. Łaskawy znalazca zwróci Podrzeczna 49. 3-2

EMIL BALCER

W ŁOWICZU

Nowy Rynek 12.

POLECA PO ZNIŻONYCH CENACH:

Naczynia aluminiowe w dobrym gatunku. **Wyroby niklowe** jak: tace, cukiernice, masielniczki. Noże, widelce i podstawki do nich, łyżki w różnych gatunkach. Patery do owoców i nożyki. Noże kuchenne i rzeźnicze. **Naczynia emaljowane:** miski, kubły, kotły, młynki, tarki, żelazka do prasowania, primusy i wszelkie wyroby żelazno-blaszane.

Łyżwy podwójne i pojedyncze ostrze. **Broń myśliwska** i krótką, naboje śrutowe i rewolwerowe w najlepszym gatunku. **Przybory myśliwskie.** **Żarówki,** przewodniki miedziane i wszelkie **artykuły elektrotechniczne.**

Łowicka Przetwórnia Cukrowo-Miodowa JULJUSZA GIERASIEWICZA

Rynek Kościuszki 15

POLECA:

Doskonale, czysto-miodowe pierniki w kilkunastu gatunkach. Przekładańce. Orzeszki miodowe i cukrowe do bakalji. Czekoladki nadziewane. Karmelki nadziewane i lodowe. Pralinowe na choinkę. Miodownik do potraw. Marmoladę. Powidła. Herbatniki mieszane. Badjanki. Angielskie. Cukiernia przyjmuje zamówienia na torty, kremy, lody, ciasta i piramidy, wykonane z najlepszych surowców i najgustowniej wykończone.

Owocyki marcepanowe na choinkę !!

Ostrzeżenie.

Magistrat m. Łowicza komunikuje wszystkim mieszkańcom, że **dotykanie przewodnika sieci elektrycznej miejskiej połączone jest z utratą życia.**

Sieć miejska znajduje się bez przerwy (dzień i noc) pod działaniem silnego prądu (480 volt)

O zerwaniu przewodnika należy natychmiast zawiadomić najbliższy posterunek policyjny, Magistrat m. Łowicza, lub Elektrownię miejską, zaś do przerwanej przewodnika zawiadomić najbliższego dozorcę domu, lub przechodnia celem ostrzeżenia ludności.

Magistrat m. Łowicza

Łowicz, dn. 17 grudnia 1924 r.

Ogłoszenie.

Magistrat m. Łowicza zawiadamia mieszkańców miasta, że wobec nie wpłacania przez nich podatków miejskich, oraz należności za światło, wskutek czego Magistrat nie może pokrywać bieżących wydatków łącznie z wypłaceniem pensji pracownikom, Zarząd Miasta zmuszony będzie do przymusowego ściągania podatków, łącznie z dotkliwymi karami, ewentualnie przerwać dostawę prądu.

Magistrat m. Łowicza

Łowicz, dn. 17 grudnia 1924 r.

Udzielam korepetycji

przygotowuję do młodszych klas gimnazjum. Wiadomość w redakcji. 4-3